

NIEPODLEGŁOŚĆ

P I S M O

KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

OBSZAR II-PŁD.

R O K II

NR 9 / 27

21.VII.1983

DALEKO STAD, CZY BLISKO - DO WOLNOŚCI ?

Papież wyjechał, a to, czym żyjemy, pozostało : wszystkie nasze ziemskie sprawy. Cała złożoność polskiej sytuacji, uwarunkowania zewnętrzne, wiatowe, a także uwarunkowania wewnętrzne, sytuacja w "S", w partiach i grupowaniach, w podziemiu, w niezależnej prasie, w strukturach opozycyjnych, pozostały RKW,TKK, ludzie w więzieniach, pozostały społeczne oczekiwania na większą wolność. Powiedzmy też odrazu, że w sferze społecznej i narodowej świadomości wizyta Papieża dokonała zmian największych, największych przeobrażeń. Jest za wcześnie, aby stawiać diagnozy pełne i ukazywać wpływ tych dziejących się przecież wciąż przeobrażeń na postawy Polaków, na kształt oporu, kształt nade wszystko myślowy. Ale jedno wiadć już dzisiaj wyraźnie : Papież ze wszystkich spraw za nadrzędną uznał narodową rację stanu, samo prawo i sens suwerenności narodowej, samo istnienie narodu. Oczekiwaliśmy doręcznych deklaracji i konkretnego wspomnienia, a to, co oczekiwaliśmy, jest większe aniżeli doręczność sytuacji, bolesnej przecież i upokarzającej. Ten dar wywodzi się i mieści się w Ewangelii, mieści się także w społecznej nauce kościoła, w społecznej czy narodowej misji kościoła. Kto zna twórczość naukową Karola Wojtyły, filozofa, etyka, myśliciela, społecznego, kto zna dobrze jego encykliki papieskie, ten nie oczekiwał czegoś innego. To, co mówił w Polsce, to, że przyjechał do Polski, że zachował się właśnie tak, jak widzieliśmy i przeżywaliśmy, to wszystko było najoczywistsze konsekwencją tego, czym ten człowiek jest w kościele, w świecie, w kulturze europejskiej. Za rzecz nadrzędną uważał on zawsze ewangelizację, wolność wewnętrzną człowieka, prawo narodów do stanowienia o sobie i prawo człowieka do stanowienia o sobie mieściło się wewnątrz Ewangelii, a zatem w aktualności doczesnej nie wychodził on, ani kościół, któremu przewodzi, poza ten uniwersalny horyzont ewangeliczny. Jeżeli zdarzają się sporadyczne wypadki takiego "wyjścia z Ewangelii", jak Ernesto Cardenal w Ameryce Łacińskiej, Papież nie potępia oficjalnie takiej sytuacji, lecz monituje, nakazuje powrót do Ewangelii. Ale te rozważania zaprowadziłyby nas za daleko wewnątrz spraw jeszcze bardziej skomplikowanych, aniżeli nasze polskie opłotki. Nie analizujemy tutaj wymiarów religijnych pielgrzymki Papieża, zostawiamy to uczonym Ojcom Kościoła i historii. Piszę wyłącznie o doczesności, tej, która nas boli.

Polska po wizycie Papieża w realiach jest taka sama jak i przed wizytą. Ale jakby odmieniona, jakby odmieniająca się dalej. To co wywalczyliśmy strajkami w lecie 1980 roku, co realizowaliśmy przez 16 miesięcy istnienia "S", o co walczymy już 19 miesiąc przygnieceniu okupacją prawa wojennego - Papież jakby skodyfikował, jakby nadał naszym celom

kanon klasyczności. I daniem aprobaty przez charyzmatycznego Papieża naszym celom i dążeniom wolnościowym jako celom i prawom naturalnym człowieka jest jakby postawieniem przysłówiowej kropki nad i, czyli po chrześcijańsku patrząc, pobłogosławieniem tych celów jako tożsamy z celami kościoła. Papież uczynił to w wymiarze uniwersalnym, ewangelicznym, i na tym planie jego ingerencja w rzeczywistość jest wyraźna, korespondująca z powszechnymi oczekiwaniami. Tak więc zamyka się jakby powien proces tworzenia wartości. Można bez ryzyka zasadniczego błędu skonstatować, że

odtąd Polska ma odmienną od innych demoludów świadomość wań i słaz socja-
lizmu w wersji rosyjskiej, że ma świadomość rosnącą co do celów społecznych
i narodowych. I że tej świadomości nie można anulować, wyznaczać, zniszczyć
represjami. A zatem celem polskiej racji stanu jest czy też powinna być
droga takich przemian w Polsce, któraby wkomponowały tę świadomość w pań-
stwo, w jego funkcjonowanie, i doprowadziły do stworzenia nowej jakości
historycznej. Odrębnym problemem jest pytanie, jak to zrobić, i czy jest
to możliwe pokojowo. Tutaj rejestrujemy tylko aktualną sytuację, która jest
także sytuacją historyczną, lub taką będzie za kilka miesięcy.

Tak więc jest sytuacja: powstała nowa jakość świadomości naro-
dowej, są egzeplifikacje strukturalne i personalne i jest władza, która
może te realia uznać, lecz uznać dwojako - wzmożyć represje uznając wszyst-
tko, co od niej niezależne za wrogie jej, a zatem godne zniszczenia tylko,
unicestwienia, albo konstruować ugodę czy porozumienie z narodem, uznając
jego racje za racje nadrzędne, a polską rację stanu za kryterium obowiąz-
ujące obie strony. Pierwsza wersja uznania aktualnych realiów prowadzi pro-
sto do postawienia się władzy ponad narodem, jako siły wrogiej narodowi,
pacyfikującej ambicje narodu, i zakwalifikowanie jej jako władzy jedno-
znacznie agenturalnej, realizującej cele antypolskie. Druga wersja uznania
realiów społecznych takimi, jakie one są rzeczywiście - byłaby wajściem
bardziej dalekowzrocznym, dalekosiężnym. Dotychczasowe jednak doświadcze-
nia z władzą nie skłaniają do optymizmu. Założenie, że władza sama z sie-
bie chce porozumienia z narodem jest błędne, jest poepolitym złudzeniem
wszystkich dobroduszników. Władza, jej przedstawiciele, mówili o poro-
zumieniu przed 13 grudnia, mówią teraz, ale i wówczas i teraz, jest to tyl-
ko cywytem taktycznym, którego celem jest podparcie władzy, ratowanie jej
środkami pokojowymi. Gdy ich braknie, co władza robi wiemy aż nadto oso-
biście i przytkro. Więc wyciągnijmy wreszcie p aktywny wniosek, że mówie-
nie dziś o porozumieniu czy ugodzie ma przede wszystkim cel propagandowy
dla zagranicy. I nic więcej. Z kimże ta władza chce się porozumiewać?
Tylko i wyłącznie z ludźmi sprzyjającymi jej, uznającymi jej nieomyślność
i wyłączność. I chce "porozumienia" na warunkach, jakie sama stawia,
a które wykluczają porozumienie, a narzucają podporządkowanie. Takie są
realia. Cóż więc pozostaje? Ano to, co nazywamy wzniosłe i romantycznie
- walka. Tylko w sytuacjach zagrożenia władza ustępuje na rzecz społeczeń-
stwa. Te ustępstwa musiał sobie wywalczyc chooby małymi kroczkami, ale mu-
siny walczyć sami. I jest to prawda najpierwsza ze wszystkich po wyjeź-
dzie Papieża. To jest wskazanie na dziś, określenie naszego miejsca i na-
szych zadań.

Wizyta Papieża była tym, czym była: stymulatorem tożsamości
kulturowej i religijnej, pogłębieniem tej tożsamości. Utrwaleniem i pog-
łębieniem dążeń wolnościowych. Etapem w rozwoju osobistym, społecznym,
narodowym. Podejmijmy więc działania jako działacze dojrzałsi w myśleniu
patriotycznym i politycznym. Polska dzisiejsza, z całym wewnętrznym
skomplikowaniem, stoi przed wyborem drogi, a właściwie dróg - pokojowa
ewolucja czy siłowa konfrontacja? Układ się jest na naszą niekorzyść.
Jednoznacznie na niekorzyść, więc mamy wybrać drogę
cierpień, strat, aby one znowu owocowały jak przegrywane powstania naro-
dowe? Wydaje się, że w świadomości powszechnej zwycięża powoli, pomimo
gniewu i determinacji, tłumionych i grozących eksplozja, realizyczna,
trudna, wymagająca opanowania i ciągłości, droga jakiejś jeżeli nie
ewolucji, to syntezy narodowych szans, sił, ambicji. Ale jakkolwiek to
nazwać, jest to w sumie pragnienie reformowalności systemu. Czy realne?

Amo właśnie ! Dotychczasowe doświadczenia, itd. Przecież po raz pierwszy postawiono problem : obalenie socjalizmu. Nigdzie w krajach demoludów ten problem nie dojrzał z taką siłą, z taką wyrazistością, z takim dramatyzmem. Ale teoretycy zaraz stawiają pytanie : czy socjalizm jako doktryna, czy tego, co socjalizmem nazywa się w Polsce, a co jest potworkowym, antyczkowiecznym dziwologiem ? Biorąc sprawę konkretnie - rzeczywiście idzie o ten potworkowaty dziwolog. Najpierw broniliśmy się przed nim niezależnymi organizacjami, teraz bronimy się przed nim niezależnym społeczeństwem; ale jak długo może trwać obrona ? Zastąpiwszy słownictwo wojskowe językiem ludzkim - może czas najwyższy zacząć budować ? Tworzyć ? Czy my jesteśmy programowo przygotowani na sytuację, gdyby WRONA np. zniosła stan wojenny ? Czy mamy środki konstruujące formy, sposoby, wzory postępowania, zachowania się w sytuacjach, które przecież nawet amator polityk może przewidzieć ? Odblokowana zostanie w sprawie samorządu kwestia powoływania i odwoływania dyrektorów, niebawem teoretycznie powstanie szansa pluralizmu związkowego, muszą odbyć się wybory, a wszystko to w planie wewnętrznym plus wielka, podstawowa dla narodu sprawa rolnictwa i gospodarki, wyłączenia tych dwóch dziedzin narodowego bytu z paraliżu i spowodowania wykorzystania tego potencjału, który mamy, a który jest w stanie utrzymać i wyżywić dwukrotnie więcej obywateli, aniżeli liczy cała PRL. A w planie globalnym za dwa lata wygasają układy jafkańskie, otwarta stanie się kwestia suwerenności narodów, wiele można w tej sytuacji zdziałać bez naruszenia zasadniczego niebezpieczeństwa : wywołania konfliktu wojennego, nawet lokalnego, a ryzykiem nuklearnym jako widmem odstraszającym. To są tylko możliwości, ale one są, i rozwiązania nie spadną nam z nieba, musimy się do nich przygotowywać już dzisiaj, nasze zwycięstwa społeczne czy związkowe są tylko kroczkami do pełnej wolności, więc uzyskując je, będziemy przybliżać wolność samą. Logika rzeczywistości w takich sprawach jest i prosta i bezwzględna, a hierarchizacja czynów jednoznaczna. Taka jest nasza sytuacja. Czy daleko stąd do wolności ? Tego nie można przewidzieć ten, kto nie uczestniczy w przekształcaniu historii. Dzieje nieraz zaskakiwały swoją nielogicznością, lecz pozorną, gdyż nie wszystkie elementy sytuacji są widoczne. Ale tylko czynnie uczestnicząc w walce możemy mieć wpływ na jej przebieg, jej sens i samo istnienie walki stwarzamy sami. Dlatego określenie odległości do wolności uzależniam od stanu umysłów, od świadomości rozoznania, co jest tylko środkiem a co celem. Czyli po prostu od mądrości politycznej. O ile będziemy dzisiaj mądrzejsi, a tyle przybliżymy własną wolność, osobistą, społeczną, narodową.

Poprzez realia dzisiejszości - dyktaturę, istnienie oporu w społeczeństwie, podziemną "S", ugrupowania polityczne w opozycji, uwarunkowania zewnętrzne - przebijemy się szybciej, jeżeli będzie nas wiodła myśl programowa, którą wszyscy zaakceptujemy, która jednoznacznie określi cele i wyznaczy środki i sposoby działania, nazwie etapy pośrednie. Z taką myślą do wolności jest bliżej, aniżeli się nam wydaje. Z dokładną, radykalną, ostrą myślą przebijemy się do wolności. Najszybciej.

Jan Dab

PIERWSZYCH 48 GODZIN - UWAGI DLA ZATRZYMANÝCH

Zatrzymano mnie podczas niedawnych manifestacji. Choć czytam prasę podziemną nie wiedziałem tego, co wien teraz - i co by mi się bardzo przydało. Stąd te uwagi.

Zatrzymają cię, wsadzą do budy, zawiozą na komendę. Nie wdawaj się z nimi w żadne dyskusje, SB-ki to fhamy, natomiast wśród milicjantów jest sporo ludzi życzliwych, choć i ci wykonują karnie sw działania. Jeżeli masz przy sobie ulotkę, znaczek itp możesz w dogodnym momencie ukryć to w skarpetce. Skarpetek przy rewizji często nie sprawdzają. Wiedz, że wolno fotografować manifestacje, funkcjonariuszy MO itp. Jeżeli za to cię zatrzymali powinni cię wypuścić - choć często tego nie robią, ale nie mogą ci go to oskarżać. Wsadzą cię do celi, często ciasnej, dusznej, bez pryczy, nie dadzą koca, często nie dadzą jeść. Będziesz musiał jedną lub dwie noce przespąć na gołej podłodze. Wytrzymaj. W ciągu 48 godzin od chwili zatrzymania muszą dowiedzieć cię na kolegium lub dostarczyć nakaz aresztowania. Przesłuchujący cię sbek będzie cię straszył - staraj się nie bać i wytrzymać mimo głodu, senności i zmęczenia. **ODMÓWIŁŚ ZEZNAŃ.** Nigdzie nie byłeś, nie nie widziałeś, nie nie wiesz, znalazłeś się w pobliżu manifestacji przypadkiem, nie słyszałeś żadnych wezwań się porządkowych. Skąd masz ulotki? - znalazłeś na ulicy. **ODMÓWIŁŚ ZEZNAŃ** - nawet jeżeli sprawa jest zupełnie błaża. Nawet jeżeli tobie to nie pomoże, to im nie ułatwiał roboty. Jedną z twoich szans jest to, że oni mają za dużo pracy. W żadnym wypadku esbeków nie prowokuj.

Wiedz, że twojej rodzinie MO nie udzieli żadnych informacji o tym, co się z tobą dzieje. Odmówi jej często nawet wtedy, gdy twój rodzice czy żona trafią na komendę, na której siedzisz. Staraj się przede wszystkim wiedzieć na wszelkie sposoby np. przez tych których wypuszczają, rozrzucanie kartek.

Kolegium będzie w trybie doradczym. Dowiedzą cię głodnego i sennego "suka", do budynku wprowadzą w gęstym szeregu milicji, nie pozwolą do rozprawy zamienić ani słowa z rodziną. Pamiętaj: choćy biorą cię przez zaskoczenie. Nie daj się. Wiedz przede wszystkim, że zawsze masz prawo **ŻADAC ADWOKATA.** Tego domagaj się zdecydowanie. Adwokata masz prawo mieć tak w sądzie jak na kolegium - również w trybie doradczym. Komuna przez zaskoczenie chce ci to udzielić. Adwokat ma prawo rozmawiać z tobą przed rozprawą. **MASZ PRAWO POWOŁAĆ ŚWIADKÓW OBRONY.** Rozprawa w trybie doradczym nie daje ci żadnych prawie szans, twoja szansa jest odroczenie rozprawy - żądanie powołania świadka obrony to najlepszy pretekst. Twoja rodzina ma prawo być obecna podczas rozprawy - choć milicja będzie starała się jej nie wpuścić. Podczas rozprawy: **ZAPRZECZAJ ZARZUTOM - JAKO OSKARŻONY NIE MASZ OBOWIĄZKU MOWIĆ PRAWDY.** Oni powołają na świadków milicjantów, którzy będą mieli powiedziane co mają świadczyć. Nie na to nie poradzisz - ale broń się. I jeszcze raz: **ŻADAJ ADWOKATA.**

Jeśli zapłacisz karę /obecnie 20 tyś/ Zwróć się o pomoc finansową do swojej komórki Solidarności, swojego KOSa, do kościoła, itp. Wpadłeś w walce o **NIEZŁĄ WSPÓLNA SPRAWA** - więc nie sam powinienś ponosić koszty.

Obserwator Wielkopolski nr 67

XX

P E A T Y : Kani -1000, Czwórka - 2000, Ciur- 8540, Teresa - 300.
Mac - 1000

D Z I E K U J E M Y !!!